



Jerzy Broszkiewicz
KARTKI Z NOTESU
OPOWIADANIA

Jerzy Broszkiewicz

KARTKI Z NOTESU
OPOWIADANIA

Wydawnictwo Estymator
Warszawa 2020

ISBN: 978-83-66719-23-1
Copyright © Estymator Jacek Chołoniewski 2020
Tekst: Czytelnik, 1955

Spis treści

[LEGENDA O CAŁUJĄCEJ SIĘ DZIEWCZYNIE](#) (5)

BLUŻNIERSTWO (8)

PRZYJAŹŃ (13)

WALC FRANCOIS (15)

OPOWIADANIE CHIRURGA (15)

GOŁOŁEDŹ (20)

MORDERCA (22)

PREZENT (24)

TALENT (27)

PUZON I PIES (30)

PIĘKNO (35)

CZAJKA (39)

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ (44)

OJCZYZNA (46)

NADZIEJA (48)

POŻEGNANIE (50)

LIST (52)

MATKA (53)

CHOPIN (55)

WYPRACOWANIE (58)

MIŁOŚĆ (61)

ŚLUBNA FOTOGRAFIA (63)

RÓWIEŚNICY (65)

LEGENDA O CAŁUJĄCEJ SIĘ DZIEWCZYNIE

W roku 1274, w drodze z Neapolu na sobór do Lyonu, zmarł dominikanin zwany Tomaszem z Akwinu, autor dzieła „Summa theologiae”, dzielącego się na trzy części, sześćset dwanaście kwestyj i trzy tysiące artykułów.

W roku 1301 brat Bernard z opactwa pod wezwaniem „Brasier Ardent” rozpoczął przepisywanie owego dzieła. Powierzono mu tę pracę, bo umiał w niezwykle piękny sposób oplatać inicjały krwawą świetnością i złotym męczeństwem ojców Kościoła. Powierzono mu ją z tego też powodu, że zamówienie miało być wykonane w niezwykle krótkim przeciągu czasu, brat Bernard zaś słynął z pracowitości.

Opowiadają wprawdzie, że nie była to pracowitość. Opowiadają bowiem, że brat Bernard po prostu wołał spędzać dni i noce nad wysokim pultem przepisywacza, niż oglądać w oczach ludzkich wstręt, litość, pogardę i współczucie, które budziła jego straszliwa brzydota.

Nikt nie musi jednak wierzyć tym opowieściom.

Była to wiosna 1301 roku, kiedy brat Bernard rozpoczął przepisywanie pierwszego z trzech tysięcy artykułów „Summa theologiae” dominikanina Tomasza z Akwinu.

Siedemnasty z nich ukończył u góry wielkiej pergaminowej karty i los sprawił, że w chwili, w której postawił ostatnią literę, na nie zapisany jeszcze pergamin padł promień słoneczny. Promień przedarł się przez kolorowe, małe, ułożone w witraż szybki. Był zatem zielony i niebieski.

Brat Bernard przetarł zmęczone oczy. A ponieważ zatęsknił za prawdziwą, zwykłą barwą słonecznego promienia, podszedł do okna i uchylił jedno z jego skrzydeł. Stał przy uchylonym skrzydle okiennym i patrzył.

Wpierw patrzył spokojnie — patrzył, mądrze mrugając zaczerwienionymi powiekami. W pewnej jednak chwili pochylił się nieco ku przodowi. Potarł dłonią czoło i na czole pozostał czarny ślad splamionego inkaustem palca. Druga dłoń uchwyciła zawór okna, by je przymknąć. Ale pozostała na nim długa chwilę bez ruchu.

Cóż ujrzał brat Bernard? Kogóż ujrzał w słonecznej dolinie ?

W końcu — a była to, jak wiadomo, wiosna 1301 roku — brat Bernard przymknąwszy okno powrócił do pulpitu.

Promień zniknął już z połyskliwej powierzchni pergaminu.

Mimo to brat Bernard nie mógł przystąpić do przepisywania osiemnastego artykułu, traktującego, jak cała część pierwsza, o Bycie, Bogu i Jego Naturze. Nie mógł. Trzykrotnie maczał ostry, jak ptasi dziób, pędzelek w inkauscie i — nie mógł zacząć.

Dopiero wtedy, gdy na marginesie, tym samym cudownym charakterem pisma, tą samą głęboką czernią inkaustu, z tym samym spokojnym namysłem w oczach, jak dotychczas, zapisał te słowa:

— „O doulce mois de may” —

— „O słodki miesiąc maju” —

dopiero wtedy podjął na nowo swą pracę, poświęconą sprawom Bytu, Boga i Jego Natury — i takie jest zakończenie legendy o całującej się dziewczynie.